

# E-maile potwierdzają Joe Biden kłamał

Nowe informacje dowodzą, że Joe Biden kandydat na prezydenta USA z ramienia Demokratów kłamał. Jak podaje nationalfile.com e-maile odzyskane z komputera, który prawdopodobnie należał do Huntera Bidena, ujawniają, że w kwietniu 2015 r. ułatwił spotkanie między swoim ojcem Joe Biden i dyrektorem w Birmie. Spotkanie miało miejsce na kilka miesięcy przed tym, jak ówczesny wiceprezydent Joe Biden naciskał na ukraiński rząd, aby zwolnił głównego prokuratora.

Ujawnione e-maile dokumentują wiadomość z podziękowaniami dla Huntera Bidena, za zorganizowanie spotkania doradcy zarządu ukraińskiej firmy energetycznej Burisma, Wadyma Pozharskiego, a następnie wiceprezesa Bidena.

„Drogi Hunter, dziękuję za zaproszenie mnie do Waszyngtonu i umożliwienie spotkania się z ojcem i [sic] spędzenie razem czasu. To naprawdę [sic] zaszczyt i przyjemność”, czytamy w wiadomości e-mail z 17 kwietnia 2015 r. Wystanej do młodszego Bidena.

Hunter Biden dołączył do zarządu Burisma w kwietniu 2014 roku.

Ten nowy dowód bezsprzecznie obala powtarzające się stwierdzenia Joe Bidena, jako że „nigdy nie rozmawiał z moim synem o jego transakcjach zagranicznych”. To dodatkowo podkreśla skłonność Joe Bidena do manipulowania prawdą w celu uzyskania korzyści politycznych.

Joe Biden kłamał, zaprzeczając że nie rozmawiał o zagranicznych planach biznesowych swojego syna. NY Post ma historię opisującą korupcję w rodzinie Bidenów, która doprowadziła do zawarcia umowy z Burisma, w ramach której syn Joe Bidena płacił 50 000 dolarów miesięcznie za pracę, na której się nie znał.

- Robby Starbuck (@robbystarbuck) 14 października 2020 r na swoim koncie twitter napisał

*Dowody e-mailowe zostały odzyskane z laptopa, wraz z dużą ilością poufnych informacji i fotografii, które zostały przywiezione do warsztatu komputerowego w Delaware w kwietniu 2019 roku; komputer, którego właściciel nie odebrał. Laptop był oznakowany insygniami Fundacji Beau Bidena, nazwanej na cześć zmarłego brata Huntera.*

Inny niepokojący materiał znaleziony w tym komputerze zawiera, wiele filmów, na których Hunter Biden molestowanie seksualne nieletnich chińskich nastolatków. Też były nagrania z innymi jego ofiarami.

Hunter Biden przyznał się, że przez całe życie zmagał się z nałogiem.

Właściciel warsztatu komputerowego po odzyskaniu danych powiadomił władze federalne o jego istnieniu. Pozew sądu federalnego pokazuje, że komputer i dysk twardy zostały zajęte przez FBI w grudniu 2019 roku.

Pomimo braku dowodów podważających prawdziwość dowodów przedstawionych przez FBI, które po raz pierwszy były opublikowane przez New York Post, Facebook podjął decyzję o ograniczeniu ich dystrybucji, skutecznie je cenzurując na swojej platformie technologicznej.

źródło: nationalfile.com



Jeżeli uważasz, że informacja zawarta w tej ulotce jest interesująca, wejdź na stronę [wicipolskie.com](http://wicipolskie.com), i [wicipolskie.pl](http://wicipolskie.pl) pobierz PDF, zrób kilka kserokopii i rozdaj je innym. Odwiedź nasz kanał YouTube [wici](https://www.youtube.com/wici), subskrybuj go i udostępnij innym

# wici

n°14

## Maseczki i zaklęcia

Felieton • Portal Informacyjny „Magna Polonia” ([www.magnapolonia.org](http://www.magnapolonia.org)) • 15 października 2020

Jak już wielokrotnie mówiłem, epidemia zbrodniczego koronawirusa rozwija się pomyślnie, to znaczy – zgodnie z planem. Jak zaplanowano nasilenie ataków zbrodniczego koronawirusa na jesień, to zbrodniczy koronawirus swoje ataki poszczelnie nasilił. Drugim plusem dodatnim jest to, że zbrodniczy koronawirus wprawdzie nie ma względu na osoby – o czym świadczy zakażenie prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa – ale też – co trzeba szczególnie podkreślić – jest politycznie wyrobiony, bo pan Joe Biden, walczący z Donaldem Trumpem o prezydenturę, taktownie zakażony nie został. Podobnie jest i w skali makro. Skoro w Niemczech i w Polsce Ciemnogród protestuje przeciwko obostrzeniom, to zbrodniczy koronawirus atakuje ze szczególną zaciętością, podczas gdy na Białorusi, gdzie protestują przeciwko Aleksandrowi Łukaszenko, nie specjalnie złego się nie dzieje, co świadczy, iż zbrodniczy koronawirus skądś wie, kiedy ma się srożyć, a kiedy nie. Ale wyrobiony politycznie koronawirus, to jedna sprawa, a aktywizujący się Jasnogród, to sprawa druga. Zgodnie z leninowskimi normami o organizatorskiej funkcji prasy, niezależne media głównego nurtu z radością i satysfakcją informują o nowych rekordach zakażeń zbrodniczym koronawirusem i rosnącej liczbie jego ofiar, starannie przemilczając fakt ogłoszenia przez epidemiologów zakończenia epidemii w Szwecji, która nie uległa w obłęd, w jaki pychana jest reszta świata. Widać, że leninowskie normy zostały wsparte rozkazami pani Verry Jourovej, która w swoim bogatym w przygody życiu zaliczyła również epizod korupcyjno-kryminalny. Wywodząca się z Republiki Czeskiej „niezadowolona obywatelka” – bo właśnie tak nazywa się partia, z której wyrastają jej nogi – 56-letnia Vera Jourova, została przez brukselskie „siostry” wciągnięta, jak to się mówi, na członka Komisji Europejskiej, gdzie zajmuje się „wartościami i przejrzystością” - cokolwiek by to miało znaczyć. Otóż pani Vera ogłosiła świętą wojnę z „dezinformacją” na temat zbrodniczego koronawirusa, to znaczy – z wszelkimi próbami podważania opinii zatwierdzonych i podanych ludowym masom do wierzenia. To nic nowego; podobna wojna została proklamowana za pierwszej komuny, w czasach stalinowskich i później, chociaż nie walczyliśmy wtedy z „dezinformacją”, tylko najpierw „kontrrewolucyjną agitacją”, a potem - „ideologiczną dywersją”. I w jednym i w drugim przypadku chodziło o podawanie w wątpliwość ówczesnie zatwierdzonych i podawanych ludowi do wierzenia zbawiennych prawd o wyższości ustroju socjalistycznego. Uczestniczyły w tym nie tylko niezależne media głównego nurtu, ale również wybitni przedstawiciele życia publicznego ze świata nauki i kultury oraz „aktywiści”, to znaczy – konfidenci NKWD, KGB. UB i SB. Te kategorie zresztą przenikały się nawzajem, podobnie, jak i dzisiaj, dzięki czemu walka z „dezinformacją” może być prowadzona w sposób planowy i skoordynowany, a leninowskie normy, tak jak i sam Lenin, są wiecznie żywe.

Ale na samej „dezinformacji” świat się nie kończy, toteż rząd „dobrej zmiany” właśnie ogłosił, iż od 10 października cały nasz nieszczęśliwy kraj stanie się tak zwaną „strefą żółtą”. Ciekawe, że data 10 października była wykorzystywana przez siewców „ideologicznej dywersji” za głębokiej komuny. Oto papierosy „Sport” były sprzedawane w paczkach zawierających 10 sztuk i w paczkach po 20 sztuk – co było wydrukowane z boku w postaci...

... napisu: „10 (albo 20) papierosów B/U”. Dywersanci tłumaczyli to tak, że „10 października przyjdzie Ameryka; Stalinowi utnie wąsy, Bierutowi uszy”. Jak wiadomo, nic takiego się nie zdarzyło, więc zarówno wtedy, jak i teraz „Ciemnogród” poniesie sromotną klęskę, która utwierdzi dominującą pozycję, a może nawet – całkowitą hegemonię Jasnogrodu. Wtedy dokończenie rewolucji komunistycznej, której celem jest zniszczenie cywilizacji facjińskiej, przerobienie historycznych narodów europejskich na „nawóz historii” i zdominowanie świata, a przynajmniej jego części przez mniejszość żydowską, stanie się znacznie łatwiejsze, a Polska, podobnie jak inne nieszczęśliwe kraje, znowu trafi do strefy czerwonej. Postawienie na instynkt samozachowawczy okazało się skuteczniejsze od likwidacji własności

prywatnej, masowego terroru i masowego duraczenia. Teraz wystarczy duraczenie z lekka tylko wspierać terrorem i wszystko będzie gites, tenteges. Żółta strefa oznacza bowiem rozciągnięcie na wszystkich obywateli obowiązku noszenia kagańców zwanych pieszczotliwie „*maseczkami*” również na otwartym powietrzu, a każdy, kto ten zakaz złamie, będzie spisany przez policję i ukarany nawet 30 tysiącami złotych. Jestem pewien, że konfidenci będą na wyścigi denuncjowali nieposłusznych policji, która chętnie się swoich obowiązków podejmie, bo już ci – karanie za brak „*maseczki*” jest łatwiejsze i bezpieczniejsze, niż łapanie złodziei czy bandytów. Pojawiają się też racjonalizatorskie pomysły, by zamknąć cmentarze, bo wiadomo, że tam śmiertelność sięga 100 procent, a poza tym katolicy nie będą mogli odprawować tam swoich religianckich zaklęć. Jestem pewien, że ten stan zagrożenia utrzyma się aż do 11 listopada, dzięki czemu będzie można zakazać urządzania dorocznego „*Marszu Niepodległości*”, na którym, jak wiadomo, aż roi się od zarażonych, jak nie koronawirusem, to „*faszyzmem*”. Ciekawe, czy nie zostanie odwołane również Boże Narodzenie, bo po co tu jeszcze jakieś „*Boże Narodzenie*” skoro możemy obchodzić Chanukę?

Dlatego też na wieść o mianowaniu pana prof. Przemysława Czarnka ministrem edukacji i nauki, runęła na niego fala krytyki, bo zaczął się odgrażać, że zlikwiduje w szkołach pedagogikę wstydu a szkoły wyższe oczyści z pseudonaukowych dyscyplin w rodzaju genderactwa. Toteż nic dziwnego, że zaraz zaatakował go zbrodniczy koronawirus, nie mówiąc już o setce sygnatariuszy protestu i młodzieży szkolnej, wykrzykującej tradycyjne bojowe zawołanie: „*Giertych do wo...*”, to znaczy, pardon – jaki tam znowu „*Giertych*”, który na pasku Jasnogrodu już chodzi, jak w zegarku – tylko oczywiście Czarnek: „*Czarnek do wora, wór do jeziora!*” Tylko patrzeć, jak wzorem lat ubiegłych zaprotestują władze bezcennego Izraela, które przy okazji edukowania tubylczych nauczycieli o holokauście, werbują sobie agenturę do Mosadu, no i oczywiście – nasza pani Żorzeta. Etap surowości objawi się w całej straszliwej postaci, dzięki czemu obywatele będą się cieszyli, że żywi-zdrowi i ani słowem nie zaprotestują przeciwko rządowi „*dobrej zmiany*”, który nie tylko wypcha nas w zaplanowany obłąd, ale również – w coraz głębszą niewolę u lichwiarskiej międzynarodówki.

Autor: Stanisław Michalkiewicz

# W pułapce politycznej poprawności

Stanisław Michalkiewicz \* Felieton \* Portal Informacyjny „Magna Polonia” [www.magnapolonia.org](http://www.magnapolonia.org) \* 8 października 2020

Ach, na ileż pułapek musi być przygotowany współczesny człowiek, pragnący postępować zgodnie z zasadami politycznej poprawności! Jak wiadomo, podstawową zasadą politycznej poprawności jest, by broń Boże nikogo nie urazić. Ta z pozoru szlachetna zasada, w szczegółach musi prowadzić do szalonych trudności, bo taki na przykład policjant chwytający na gorącym uczynku złodzieja, musi go urazić, podobnie jak później prokurator, czy sędzia. Zresztą trudno z góry przewidzieć, co kogo urazi. Kiedy w roku 1982, w stanie wojennym, siedziałem na tzw. „*dołku*” w komendzie milicji przy ul. Malczewskiego w Warszawie, rankiem dyżurny podoficer wypytywał nas, z jakiego powodu się tutaj znaleźliśmy. Zaczął ode mnie, a ja odparłem, że nie wiem, bo ubek, który mnie aresztował, nie podał mi żadnych konkretnych powodów. Podoficer zwrócił się z tym samym pytaniem do następnego aresztanta, którym był 20-letni złodziej – ale już rzydywista. Ten na to pytanie odpowiadał tak samo, co pytającego strasznie zdenerwowało i krzyknął, że na takie pytanie należy odpowiadać w sposób następujący: „*podejrzewają mnie o kradzież, panie plutonowy, ale to ch... prawda!*” Widać było, że przypuszczał, iż sobie z niego kpimy, czym najwyraźniej poczuł się urażony. A cóż dopiero za komplikacje może spowodować polityczna poprawność w dziedzinie teologii! Zgodnie z jej zasadami człowiek powinien nienawidzić szatana, odcinać się od niego, to znaczy - „*odrzekać*” i w ogóle. W porządku – ale czy szatan nie może z tego powodu poczuć się urażony? Kiedy słyszy, jak wszyscy się od niego „*odrzekają*”, to na pewno jest mu z tego powodu przykro. Toteż politycznie poprawna część przewielebno duchowieństwa na wszelki wypadek o szatanie już nie wspomina, forsując raczej odmianę tak zwanego myślenia pozytywnego – że Pan Bóg wszystkich kocha bez względu na to, co robią, więc wszyscy otrzymają pierwszą nagrodę. Przewielebny ksiądz Adam Boniecki, kładąc fundamenty pod teologię sodomii i gomorii sugeruje nawet, że Stwórca Wszechświata i Matka Boża szczególnie upodobałi sobie w zboczeńcach, których inni nie lubią, więc tacy mogą nawet otrzymać

nagrodę specjalną, niedostępną dla zwykłych śmiertelników. Okazuje się, że bez skłonności do jakiegoś zboczenia nie będzie można już liczyć na Niebo. Ładny interes! Takie podejście jest już bardziej zgodne z polityczną poprawnością – ale czy to prawda? Jak zauważył Stefan Kisielewski, nic tak nie gorszy, jak prawda, toteż jest wysoce prawdopodobne, że prawda jest nie do pogodzenia z polityczną poprawnością. Pewnie dlatego niektórzy filozofowie, żeby żadną prawdą swoich studentów nie gorszyć, nauczają ich, że prawda nie istnieje. Kłopot w tym, że przynajmniej to zdanie musi być prawdziwe, a skoro tak, to znaczy, że prawda jednak istnieje. Jak widzimy, z polityczną poprawnością sprawa nie jest łatwa, a przecież na tym nie koniec, bo pragnienie postępowania zgodnie z jej zasadami, prędzej, czy później sprowadzi człowieka na manowce.

Oto w pewnej szkole w Krakowie uczniowie wysłuchali prelekcji pana doktora Bawera Aondo-Akaa, który jest przeciwnikiem ćwiartowania bardzo małych dzieci, czyli tak zwanej aborcji. Jak wiadomo, wyznawcy politycznej poprawności uważają, że ćwiartowanie bardzo małych dzieci, to nic złego; przeciwnie – to jest szlachetna w swojej formie realizacja „*praw reprodukcyjnych*” - bo polityczna poprawność, zgodnie ze spiżowym spostrzeżeniem Józefa Stalina, przywiązuje wielką wagę do odpowiednich sformułowań, które mogą być albo eufemistyczne – jak na przykład wspomniane „*prawa reprodukcyjne*”, albo odwrotnie – mają budzić grozę – jak na przykład „*homofobia*”, polegająca między innymi na nazywaniu seksualnych dewiacji „*zboczeniami*”, a nie szlachetnymi „*orientacjami*”. Toteż krakowscy radni wywodzący się z obozu zdrady i zaprzaństwa, czyli „*Koalicji Obywatelskiej*” oraz posłanka Lewicy, Wielce Czciogodna Daria Gosek-Popiołek, podnieśli larum że to „*skandaliczna, karygodna sytuacja*” i domagają się „*stanowczych reakcji*”. Chodzi im o to, że pan doktor Bawer Aondo-Akaa swoją prelekcję wygłosił do 14-letnich uczniów płci obojga. Zdaniem Wielce Czciogodnej Darii Gosek-Popiołek, tacy uczniowie nie są „*przygotowani*” do zapoznawania ich z taką wiedzą. Co innego z taką na przykład masturbacją, stosunkami homoseksualnymi czy analnymi. Z takimi umiejętnościami można zapoznawać nawet przedszkolaków, a 14-letni uczniowie powinni w tej dziedzinie posiadać już spore doświadczenia praktyczne – oczywiście zdobywane pod kierunkiem tak zwanych „*edukatorów seksualnych*”, którzy w dawnych, koszmarnych czasach byli nazywani albo „*alfonsami*”, albo „*bajzelmamami*” - w przypadku edukatorek należących do którejs z licznych płci rodzaju żeńskiego.

Ani w tej prelekcji, ani w tej reakcji nie może byłoby niczego, co zasługiwałoby na komentarz, gdyby nie okoliczność, że pan doktor Bawer Aondo-Akaa, którego zresztą znam osobiście, jest Mulatem. W związku z tym nie ma pewności, czy radni z Koalicji Obywatelskiej, no i oczywiście – Wielce Czciogodna Daria Gosek-Popiołek nie zareagowali tak gwałtownie z pobudek rasistowskich. Być może, gdyby z taką prelekcją wystąpił prelegent należący do rasy białej, w dodatku będący czystym typem nordyckim, jak na przykład pan Donald Tusk, to reakcja nie byłaby tak gwałtowna, a być może nie byłoby jej wcale, bo wiadomo, że – jak mawiano w SS – czysty typ nordycki i bez mydła jest czysty, więc jeśli nawet krytykowałby ćwiartowanie, to z pewnością z właściwych pozycji. Najważniejsze w takich sprawach jest bowiem kto, kogo i z jakich pozycji – o czym Wielce Czciogodna Daria Gosek-Popiołek nie może przecież nie wiedzieć, będąc feministką i organizatorką tak zwanych „*manif*” w Krakowie. Co prawda podczas tych „*manif*” ich uczestniczki propagują ćwiartowanie bardzo małych dzieci – ale wiadomo przecież, że aby takie dziecko w ogóle zaistniało, to najpierw trzeba się o to postarać.

Mniejsza jednak z tym, bo przecież ważniejsze jest sprawdzenie, czy krakowscy radni z KO, podobnie jak Wielce Czciogodna Daria Gosek-Popiołek protestując przeciwko prelekcji wygłoszonej przez pana doktora Bawera Aondo-Akaa i domagając się „*stanowczych reakcji*” nie kierowali się pobudkami rasistowskimi – co jest myślozbrodnią samoistną – bo żądanie do „*stanowczych reakcji*” może być zakwalifikowane jako podżeganie do takiego przestępstwa, jakich w swoim czasie dopuszczali się członkowie Ku-Klux-Klanu. Ja oczywiście wiem, że osoby protestujące przeciwko panu doktorowi Bawerowi Aondo-Akaa pragnęły tylko zadośćuczynić zasadom politycznej poprawności, ale chyba niedostatecznie rozważyły wszystkie okoliczności, wskutek czego nadziały się na minę. Propagowanie ćwiartowania bardzo małych dzieci, a nawet samo ćwiartowanie, jest oczywiście z zasadami politycznej poprawności zgodne, ale działanie z pobudek rasistowskich – już nie. Czy krakowska prokuratura, do której składam we tej formie doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez krakowskich radnych KO i Wielce Czciogodną Darię Gosek-Popiołek, tę minę rozbroi, czy przeciwnie – doprowadzi do jej zdetonowania – oto pytanie.

Autor: Stanisław Michalkiewicz

CapitalBook.pl

Imperium dobrych książek